

PRZEGLĄD SPORTOWY



(tęż względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 137 (1145)

DNIA 27 GRUDNIA 1935 ROKU

ROK XV

Trener Sandvik w drodze do Polski

L.T.C. Praha zwycięża 9:3 (4:0, 0:3, 5:0)

Hokeiści polscy pokonani na turnieju w Berlinie

Nieźły start Warty w Brukseli

BRUKSELA, 25.12. — Tel. wł. — W Brukseli zasadniczo nie organizuje się meczów piłki nożnej w święta Bożego Narodzenia. Noc wigilijną spędza się zazwyczaj na zabawie, po której się odpoczywa w pierwsze święto. Z tego też powodu było wiadome, że mecz z Wartą nie ściąganie tłumów. Mimo to na boisko „Daringu” przybyło zgórą 5 tys. osób.

Warta potraktowała mecz w Brukseli b. poważnie! Postanowiła ona zrehabilitować przedewszystkiem polskie piłkarstwo i zrewanżować się za porażkę Warszawianki. Częściowo tego też dokonała.

Przegrana 1:2 z reprezenta-

cją Brukseli, w której składzie było kilku graczy reprezentacyjnych, nie jest kompromitująca! Warta osiągnęła w Brukseli znacznie lepszy poziom, niż w spotkaniu w Düsseldorfie. Obie drużyny były równorzędne. Warta przeważała technicznie. Napad jej nie miał jednak swego dobrego dnia i zaprzepaścił do przerwy kilka doskonałych sytuacji. Belgowie wygrali mecz zasłużenie, gdyż przeważali, zwłaszcza w drugiej połowie. Dwie bramki uratowała drużyna poznańska w sytuacjach beznadziejnych. Drużyna belgijska naj- lepiej grała w liniach defensywnych. Atak dopiero po przerwie był niebezpieczny.

Warta wystąpiła w najsilniejszym składzie: Fontowicz; Olierzyński, Kubalczak; Banaszkiewicz, Danielak, Lis; Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Przybylski i Szwarc. Po przerwie miejsce Przybylskiego zajął w ataku Nawrot.

Skład Belgów: Mertens; Herrmans, Smellinckx, Teuninck, Classens, Bastin; Vancalenberg, Desmedt, Gest, Portau i Mondele.

Po kilku minutach przewagi Warty piłkę otrzymuje prawoskrzydłowy belgijski, który podaje do środkowego napastnika. Strzał tego ostatniego jest bezapelacyjny, Fontowicz kapituluje! Warta jest tą bramką wyraźnie zdeprimowana, lecz umie utrzymać styl, a nawet w zakończeniu pierwszej połowy przechodzi do ataku. Po przerwie Warta jest stroną atakującą i niebawem zdobywa wyrównanie przez Kryszkiewicza. Poznaniacy wyraźnie teraz przeważają, lecz obrona belgijska gra po prostu koncertowo.

Po półgodzinnym, bezowocnym wysiłku napastników Warty dochodzą do głosu Belgowie. Po ładnej akcji piłkę otrzymuje Mondele (wzszedł na miejsce środka napadu po przerwie) i strzela zwycięską bramkę. Na tem sędzia kończy zawody.

LENS, 26.12. — Tel. wł. — Z Brukseli udała się Warta do Lens, gdzie pokonała reprezentację polskiej emigracji w stos. 7:1 (1:1).

Warta wygrała wreszcie

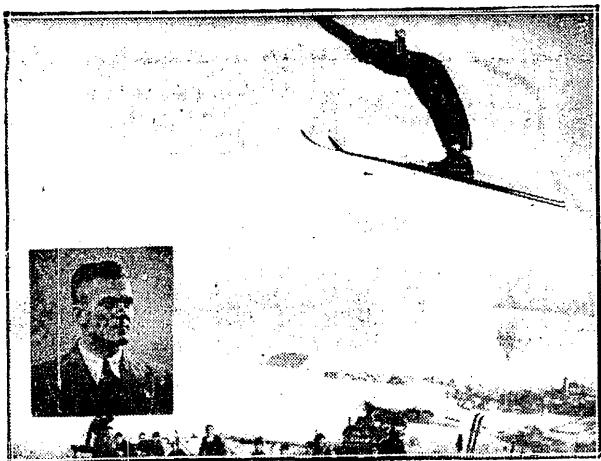
pierwszy mecz na swym wyjeździe zagranicznym. Wynik meczu jest może zbyt wysoki, Fontowicz bronil jednak strzały napastników emigracyjnych w sposób niebywały. Mecz ten ściągnął, mimo dnia roboczego, gdyż drugi dzień świąt nie jest we Francji obchodzony, i mimo fatalnej aury deszczowej, zgórą 2 tys. widzów, jest to znacznie więcej, niż ostatnio w czasie zawodów z Warszawianką.

Warta cieszy się na emigracji wyjątkową sympatią, gdyż większość wychodźców pochodzi z Poznańskiego.

Po środkowym meczu w Brukseli czekał Wartę we Francji ciężki mecz spowodu błotnistej terenu. Warta grała znacznie lepiej, niż w Brukseli, jednak obu przeciwników jej nie można stawiać na jednej płaszczyźnie. Zadanie we Francji było znacznie łatwiejsze ze względu na słabą grę drużyny emigracji. Do przerwy Emigracja potrafiła utrzymać wynik nierozstrzygnięty, głównie dzięki doskonałej grze swego bramkarza Suchodolskiego. Później jednak, gdy Kryszkiewicz, a następnie Scherfke zdobyli dwie bramki, opadła ona na siłach. W rezultacie lupem

bramkowym podzielili się Kryszkiewicz, Słomiak, Lis i Scherfke po jednej. Dla Emigracji punkt honorowy zdobył Mielczarek.

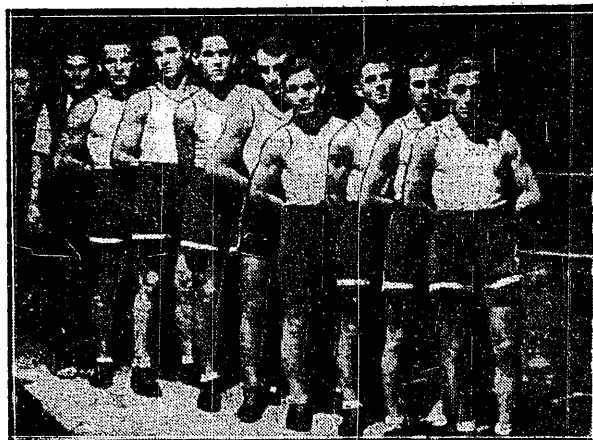
Garda.



HARALD SANDVIK
nowy trener norweski narciarzy polskich, demonstruje swą klasę skoczka.



5-KA NAJLEPSZYCH NARCIARZY POLSKICH,
która będzie zapewne reprezentować nasze barwy na Olimpiadzie w Garmisch: St. Marusz, Górski, Orlewicz, Czech, Łuszczek.



TEAM BOKSERÓW LECHJI I HASMONEI
który pokonał we Lwowie Wawel 9:7; od lewej: Szwarkowski, Baranowski, Milewski, Sailer, Ackerman, Sidelnikow, Rudnicki, Albert.



ARNE RUDSTADSTUEN
znakomity „specjalista „osiemnastki”.



POWITANIE HOKEISTÓW POLSKICH NA LODOWISKU W HAMBURGU
gdzie rozegrali oni dwa mecze, ulegając nieznacznie 1:2 i 3:4 reprezentacji Niemiec.

L. T. C. - Praha w osłabionym składzie gromi Polaków 9:3 (4:0, 0:3, 5:0)

C. MATHESON

Narciarze Szwecji i Norwegii szykują się do zagarnięcia lwiej części medali olimpijskich

Oslo, 20 grudnia.

Od czasu mego ostatniego listu, w Norwegii pojawiło się już parę śladów na śniegu. — Przez cztery dni i noc szalała nad całą Norwegią śnieżnica, mroź ściał rzeki — jak jak o tem marzyli narciarze. W pobliżu Oslo odbyły się już dwie biegi treningowe — ale najcięższe konkurencji nie biegli tym samym śladem. Na początku sezonu jest „najsurowiej wzbudzone” niepożądanie marnotrawić siły. Lepiej zachować je, aż nasi najlepsi przyjaciele i „najciężsi rywale” z Szwecji i Finlandii znajdą się też na starcie.

Jeśli chodzi o Szwecję drużyna olimpijska jest już wybrana. Prezes Związku Sixtus Jansson, kierownik ekspedycji w St. Moritz i Lake Placid, jedzie z następującymi zawodnikami:

Sven Eriksson (nazywany Selanger), który zajął w tym roku drugie miejsce w skokach w Holmenkollen (startuje w slalomie, zjeździe i skokach), Harald Hedjerson — slalom, zjazd i kombinacje, Gustaf Larsson, Bertil Persson i Zetterblom — slalom i zjazd, Sixten Johansson i Olle Wikén — skoki, Lundgren, Westman i Sven Karlsson — kombinacje.

Co jednak najbardziej nas interesuje to zgłoszenia do langlaufu: Hjalmar Bergstroem, Nils Englund, Haeggund, Thorsten Gustafson, Lars Johansson, Elis Wiklund, Axel Wickstroem, Ivar Lindgren. O starcie tak dobrego Nilsa Englanda będzie mowa, jeśli zdoła się na potrzebny trening. Zwycięzca 18 km. w Lake Placid, Sven Usterstroem ma w tym roku nie startować, ale staje do dyspozycji całego sztabu langlaufu jako trener. Instruktor skoków ma być Sven Eriksson. Biegacze mają już za sobą 14 dni treningowych w Saerna, daleko na północy Szwecji. Skape wiadomości stamtąd donoszą, że forma się zbliża...

„Norwescy olimpijczycy wcześniej wyjechał do Garmisch, a przyjeżdżają tutaj, niż kiedykolwiek dotąd” — oto słowa prezesa norweskiego Związku, kanitana Smith — Kjellanda. — „Drużyna będzie miała najlepszy ekwipunek: narty (z fabryki nart Petera Oestbye w Oslo, który posłał też 20 par dla fińskiej drużyny olimpijskiej), smary, ubrania wszystko specjalnie przygotowane „Well fit-

ted for the purpose” (dobrze przygotowany dla celu) — jak mówią Anglicy.

W następnym tygodniu mają się zebrać najlepsi biegacze, stworzyć zaimprovizowany obóz, wypróbować narty, smary, wiązania, kije, kostiumy i buty. Trochę też wspólnie potrenować, tak, jak kandydaci do slalomu i zjazdu, którzy już 15 stycznia jadą na południe, aby poznać teren Garmisch. Zawodnicy wszystkich innych dyscyplin jadą do Garmisch 1 lutego, aby mieć przynajmniej 10 dni czasu na aklimatyzację.

„Ilu narciarzy wysła Norwegia do Garmisch?”

„Razem z zawodnikami — pełna obsada każdej dyscypliny — rezerwami i panienkami dla zjazdu i slalomu, pojedzie 30 narciarzy i nadto kierownik ekspedycji, sędziowie, kierownik treningów i kucharka.

KTO I GDZIE STARTUJE?

Tymczasowo, to znaczy przed eliminacjami skład jest następujący: 50 km. Sigurd Vestad, Kare Hatten, Oscar Gjoesli, Trygve Brodahl, Tuft, Samuelshaug i Johnsen. A więc 4 + 3 rezerwowych, ale jeszcze nie wiadomo, kto będzie rezerwą, a kto będzie biegł 17 km. Arne Rudstadstuen, Trygve Iversen, Lars Bergendahl, Oddbjørn Hagen (najgroźniejszy przeciwnik Nurmeli), Sverre Brodahl, Bernt Osterkloft, Arne Larsen i Olaf Høisbakken. Do kombinacji spośród wymienionych startują: Hagen, Osterkloft i Høisbakken i nadto prawdopodobnie: Lian (pułkar Króla na ostatnich Głównych Zawodach, jak my nazywamy nasze mistrzostwa), Sigurd Roen (mistrz Niemiec r. 1935), Hans Vinjarengen i Sverre Kolterud.

Asami skoków są (podajemy nie w kolejności klasy) Birger Ruud Reidar i Alf Andersen. Arne B. Christiansen sen., Randolph Soerensen, zwycięzca Holmenkollen Hans Beck, Kolterud Hovde i Kongsard. Doszły nas wiadomości, że przeciwko startowi Ruuda i Soerensena zostanie założony w Garmisch protest, ale stanowisko Związku w tej sprawie nie jest jeszcze znane.

ALF ANDERSEN W FORMIE OLIMPIJSKIEJ

Taki tytuł, wielkimi literami widniał na pierwszych stronach wszystkich dzienników. Gdzie

był? Wicemistrz Olimpiady z St. Moritz Alf Andersen pojechał z paroma najlepszymi skoczkami do Kongsvinger (na granicy Szwecji), gdzie miano spróbować przebudowaną skocznię Gullbekk (po polsku znaczy: maleńki, złoty strumyczek). Za rok mają się tam odbyć nasze mistrzostwa.

Alf był we wspaniałej formie, oddał dwa skoki o fantastycznych notach — 19 i 19,5 — i długościach — 69 i 70 mtr., wspaniałe ustatki. Old boy Sverre Lislegard — ma teraz 36 lat i jest urzędnikiem policji koło Kongsvinger — skoczył 65 mtr., a Sigmund Ruud, który nie oszczędza się przecież jeśli chodzi o długości skoków tylko 59 i 60 mtr. i był trzeci.

Chmielewski — Horneman? Notatnik pięściarza

Mecz bokserski Berlin — Inowrocław dochodził definitywnie do skutku w dn. 14 stycznia, przy poparciu „Junger deutsche Partei” w Polsce. W projekcie jest wznowienie drużyny w Warszawie przed Rottem. Tak więc skład Inowrocławia od muszki przedstawił się następująco: Rotko, Rogowski, Dudziak, Lelewski, Radomski, Lewandowski, Zieliński, Kuchnowski.

W razie reaktywacji Józkiwa w Warszawie poleciłby walczyć ten zawodnik. Culawia, na której jest oparty skład Inowrocławia, szykuje szereg meczów przygotowawczych. Tak więc w dn. 1 stycznia walczą z Gopinaia, 5-go z Astoria w Bydgoszczy i 6-go z Gedania w Gdańsku.

Chmielewski ma zasilić barwy Inowrocławia w meczu międzynarodowym Berlin — Inowrocław dn. 14 stycznia. Culawia zaplanowała IKP, aby Chmielewski walczył zamiast Zielińskiego w walce półciężkiej z Hornemanem. Klub Józkiwa nie dał jeszcze odpowiedzi, załóżmy że będzie w pierwszym rzędzie od samego Chmielewskiego, który chce niebyś zmięty z Campem, a nie z Hornemanem, a to ze względu na jednakową wagę i na stare porachunki.

Propozycja Culawii, jest nadto o tyle nieracjonalna, że primo, Chmielewski ma zakaz startowania w kategorii cięższej, a nawet gdyby wystąpił przeciwko Campemu, musiałby mieć zapewniony kilkunastu urlop na trening i wypoczynek, co w chwili jego obecnej służby rekrutacji, jest prawie że wykluczone.

OPIEKUNOWIE OLIMPIJCZYKÓW

PZB opracował dokładne instrukcje

Wczoraj pojechali do Rena Karle Wahlberg (trzeci w Lake Placid) i Gundersen (który startował w r. ub. w Zapokanem) wypróbować skocznię Gundersen skoczył 64 mtr., mimo złego śniegu i równie złej pogody. Skocznia w Rena ma być naprawiona tak, by można było na niej skakać 80 mtr. i przygotować się i przywykać do za powiadanych odległości na skoczni olimpijskiej.

Na koniec drobna, ale sensacyjna nowina: mistrzyni Norwegii w jeździe szybkiej Laila Schou Nielsen (rekord na 500 mtr. — 49,3, która w tym roku zdobyła mistrzo-

stwa świata) jest wysoce niezadowolona, że w Garmisch nie będą startowały panie na łyżwach. A że chce ona być koniecznie na Olimpiadzie, więc postanowiła zostać olimpijką w... narciarstwie. Myślę, że może jej się udać być trzecią za dwoma bezwzględnie najlepszymi

narciarkami: Turid Jespersen i Johanne Dybwald. Jeszcze przed dwoma laty Schou Nielsen była pierwszą Norweżką jeżdżącą slalomem. W każdym razie zawody eliminacyjne na Nowy Rok w Rykan oczekiwane są z wielkim zainteresowaniem.

Jest ktoś zadowolony!..

Trener Otto chwali wyniki swej pracy i ustawia urojoną reprezentację Polski

Chorzów, w grudniu. Trener P. Z. P. N-u, p. Kurt Otto, ukończył swą tegoroczną pracę wyszkoleniową i opuścił w poniedziałek Śląsk.

Przed opuszczeniem Katowic p. Otto udzielił wywiadu prasie, z którego wynika, że Niemiec jest zupełnie zadowolony z wyników pracy na Śląsku, jak i w całej Polsce (?) Górny Śląsk — zdaniem trenera jest rezerwuarem przyszłych talentów, to też nie ulega wątpliwości, że ta właśnie dzielnica będzie stanowiła trzon przyszłej reprezentacji państwa. Gre Ślasków cechuje niesłychana ambicja — wytrzymałość, bojowość i zacięcie do ostatka...

— Muszę zauważyć, — mówi trener, — że w ciągu mego krótkiego pobytu na Śląsku, zdołałem wysłuchać z szarych mas Śląskiel kilka cennych uwag. Wymienił tu przede wszystkim Pieca II z Nanpoda (Lipiny), „Ślasków”, Grela, Cebule i Pogodzik, Halstroha (P. W.) i Kinowskiego z Polonii (Karpiński).

Wielkie nadzieje na przyszłość rokuje Krawiec z Dębu, Rurański z Ruchu, Stefan z Naprzodu, Hoenigsmann z BBKS, Cyganek z Wawelu, Smolin z Czarnych, bracia Wasiole z Zymca, Bregula z Czeladźskiego K. S., a przede wszystkim dobrze zbudowany bek AKS-u, Stolarczyk. Wymienionymi piłkarzami wartoby się bliżej zająć, przyczem bliższymi danymi o nich mógłbym służyć po obie, na którym zawodnicy ci powinni się znaleźć.

Co się zaś tyczy reprezentacji Polski, to trener jest zdania, że powinni ją tworzyć w obecnej chwili następujący zawodnicy:

ASPIRINA

wyrobiana obecnie w kraju,

staniała!



We wszystkich aptekach nabyć można

pudełko zawierające 20 tabletek już za

zł. 2.25

pudełko zawierające 6 tabletek już za

zł. 0.90

WSZELKIE ARTYKUŁY

HURT

„CYKLOSPORT” Sp. z o.o.

Warszawa Nalewki 29

Wylączna sprzedaż łyżew hokejowych

amerykańskich światowej sławy „JONSON-ROYAL” Chicago.

sprzedaż J. HOSTYK, Targowa 63

detałowa „METALLUM” Chłódna 51

„SPORT” Przew. 1

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 59)

STRESZCZENIE

K. S. Piast, klub o wieloletniej tradycji, lecz zupinowany pod każdym względem przez niedolnych kierowników, pozyskuje prezesa w osobie Karola Jankowskiego, bogatego reklamanta z Argentyny, który zna się na piłkarstwie i reorganizacji podług metody pracy w klubie.

Na terenie Ligi walczą z Jankowskim przew. W. G. i D. — Szarża, przyczem dochodzi do sprawy honorowej między tymi działaczami. Rola zastępcy Jankowskiego pełnił: członek zarządu Piasta Teofil Bajc i redaktor Oskar Nerwiński.

K. S. Piast przygotowuje się do meczu z Zawiszą, od którego zależy jego utrzymanie się w Lidze, a tymczasem reprezentacja Ligi przegrywa w Budapeszcie z Węgrami. Skandaliczna wygrana omawia szeroko prasa, a Jankowskiemu opowiadają o niej działacze klubowy Waldemar Klubman, który też jedzie do Budapesztu.

W redakcji „Echa Stadionu” odbywa się niełatwe posiedzenie zastępców w sprawie honorowej. Bajc występuje nagle z żądaniem przeproszenia Jankowskiego przez Szarżę, ew. proponuje pojedynek.

Najbardziej niechętni dochodzą do kompromisu, zainicjowanego przez mjr. Juniora i zastępcę podpisują protokół likwidujący zatarg. Dla „uczestnika” zawarcia pokoju towarzyszywo zdaje się na babcię...

Junior miał się przekonać, że czasem warto jest poza służbą oddać się pod rozkazy młodszej rangi towarzysza. Zresztą nie upłynęły trzy godziny, kiedy Bajc przestał być dla majora tylko towarzyszem, a stał mu się najrodzajszym bratem. Teosiem, „kochana morda”. Pan Teofil ze swej strony zapewniał, że odrazu wtedy, kiedy w wojennej zawierusze spotkali się poraż pierwszy i rozstali, nie znając nawet swych nazwisk, przeczuł w Juniorze „ikr” i wielki format.

O zlikwidowanym zatargu honorowym przestano mówić jeszcze przy zakąskach. „Było — niema” — przeczał rozmówca na ten temat Nerwiński. Przyczyną mu najzupełniejszą rację. Pan Oskar posiadał zbyt wielkie poczucie rzeczywistości i wartości bieżącej chwili, aby tracić energię na powracanie do spraw już załatwionych, a w dodatku niepoważnych. Przy kolacji, po zaspokojeniu pierwszego pragnienia, cała trójka wypowiedziała się otwarcie przeciw pojedynkowi, jako przeżytkowi, ośmieszającemu nowoczesnego człowieka. Potem zeksplorowano rozmowę na tory sportowe i tu Nerwiński ośmił się wzmiankę majora trafnością sądów, śmiałością wniosków i gruntowną znajomością wszystkich galezi sportu.

W następnym lokalu, do którego się przenie-

śli po 2 godzinach, nastąpiło dalsze i mocniejsze zbliżenie wielkich serc, oddzielonych bądź co bądź doniedawna sztuczną barierą, sztucznych korowodów honorowych. Okazało się, że chłopak, z którym kiedyś siedział pan Oskar na ławie szkolnej, a którego nazywano „Nautą”, jest bliskim krewnym majora i zapowiada się obecnie jako sława naukowa. Gdy wreszcie Junior wspomnił przypadkiem, że niejaki por. Kartacz rozwiódł się z żoną, a właściwie ona, przemila, znowa kobieta rozwiódła się z nim — pan Teofil skoczył jak oparzony i pośpiesznie sprawdzał, czy aby nie zachodził pomyłka. Okazało się, iż wszystko zgadza się najzupełniej!... Porucznik Kartacz — ten sam. Jest dotąd porucznikiem, nie awansował, a jego żona Zofia, mimo kilku lat nie-szczęśliwego pożycia małżeńskiego, wygląda dziś młodo i uroczyst, jest nadal zachwycającą kobietą.

Ze wiadomością taką wymagała nowej butelki konjaku, nie trzeba chyba tłumaczyć, zrozumiałem jest również, że do człowieka przynoszącego takie objawienie, Bajc nie mógł dalej mówić per „pan”. Major Junior został więc zwykłym Albinem, nawet Binkiem, a Bajc — zwykłym Teofilem, Teosiem, „kochana morda”. W konsekwencji nastąpiła dalsza zmiana lokalu.

W tem miejscu autor, w obawie przed potępieniem musi odwołać się do Czytelnika:

1) Powieść nasza nie przestała być powieścią sportową i będzie nią aż do samego końca, 2) picie wódki (konjaku też) jest szkodliwe i należy go unikać, 3) jeśli bohaterów powieści sprowadzamy jednak do knajpy, to tylko dlatego, że normalni ludzie w podobnych okolicznościach zachowują się właśnie w ten sposób, a pragniemy właśnie, aby Czytelnik uważał naszych bohaterów za ludzi normalnych, prawdziwych i żywych.

Węz zmiennono lokal. Bajc prowadził. Nie namyślał się, wiedział dokąd. Tylko w jednym miejscu w Warszawie mógł słyszeć aksambitny, niski głos, głos ludzako podobny do głosu Zosi. Pan Oskar nie lubił co prawda tego dancingu, mawiał bowiem uszczypliwie, że rozporządzając dużą bałgą, można taki sam parkiet mieć u siebie w domu, ale teraz nie oponował, będąc gorącym entuzjastą pięknych kobiet i pięknego śpiewu.

A Ewa Gran śpiewała dziś bardzo kusząco, niż kiedykolwiek. Tak przynajmniej wydawało się panu Teofilowi. Ukrył twarz w dłoniach, Junior kiwał z uznaniem głową, a pan Oskar szepotał dawał zlecenia kelnerowi.

„Lecz gdy zatańczy za mną.

Wargi moje błędna...” — płynął głos ciepły i pięciwy.

— Kapitał! — szepnął major.

— Binek, bracie Polaku, to jeszcze nie!... Słuchaj dalej!...

„Binek” słuchał posłusznie i z przyjemnością, a tymczasem w myśl dyspozycji Nerwińskiego postawiono na stoliku szampan. Ten fakt i rozbłysły na sali światło, spowodowały Bajca spowrotem na ziemię. Podał mu się.

— Nie, to wszystko nie jest w porządku!... Panie Oskarze, na miły Bóg, przecież wcale nie zawiadomiłem prezesa o zakończeniu jego sławetnej sprawy!... Muszę zadzwonić!...

— O tej porze? Druga w nocy!...

— Niema pory! I tak spóźniłem się o cały dzień, bo jak panowie sobie przypominają, protokół podpisany został wczoraj na kilka minut przed godziną 23-cią!... Muszę zadzwonić do Karola, bracie Polaku, przepraszam!...

Bajc chwycił za słuchawkę telefonu z głębokim postanowieniem dowieńcia tak długo, dopóki nie obudzi Jankowskiego. No, cóż facet najwyżej będzie zły... Ale gdzież tam Karol może być zły?... Będzie zachwycony tym kawałem!...

Kiedy za pierwszym sygnałem z tamtej strony odezwał się odrazu znany, energiczny głos — pan Teofil był nieco zaskoczony...

— Karol?... Nie śpisz?... Bardzo cię przepraszam, bracie Polaku, zrobiłem świństwo. Ale musisz mi darować... Rozumiesz, Binek... Binek, Binek Junior!... Jakto, nie znasz Binka?... Ale czekaj, proszę ciebie, świństwo!... Spóźniłem się o cały dzień!... Ale, ale, słuchaj, bracie Polaku: Zosia jest wolna!... No, wolna, puściła kantem Kartacza!... Rozumiesz?... Zosia!... Ty dziś nikogo nie pamiętasz, Karolu, co się z tobą dzieje!... Jesteś śpiący, czy co?... Nie kładłeś się jeszcze?!

Dopiero wróciłeś do domu?... Słuchaj, mam myśl!... Szlagier — nie myśl!... Przyjeżdżaj do nas, bracie Polaku!... Ja muszę cię osobiście przeprosić!... Słuchaj, musisz tu zaraz być! Redaktor Nerwiński czeka i Binek czeka... No, Junior, Binek Junior, właśnie!... Wiesz?... Gdzie jesteś?...

Ty wiesz, gdzie ja przychodzę!... Tak!... Naprawdę, przyjeżdżasz?... Hurra!... Czekamy, bracie Polaku!... Ścisłam cię!... Śpiesz się!...

Tak, drogi Czytelniku i Jankowski, sam Jankowski przyjedzie również i będzie pilnie szampa! Bo zrozum: powrócił zaledwie kilka minut wcześniej ze znajomego Ci domu na Stalowej. Był przepełniony szczęściem, promieniał, nie wiedział, co z sobą począć. Czy można się dziwić, że przysłał na prośbę Bajca?...

Zanim zresztą przyjechał, było już po drugim druderszafce. Pan Oskar tulił w ramionach Juniora i obaj byli święcie przekonani, że gdyby Bajc został na stałe w wojsku, awansowałby do

tej pory conajmniej na... Taka głowa, taki spryt, takie zdolności!... Marnuje się facet przy tych gramofonach!... Ot, życie!... Beznadziejnie rozdaje role!...

Wejście pana Karola powitane było głośnym wiwatem. Bajc, nadobry już wstawiony, mówił mu potoczyskie i obrazowo o protokole, Zosi, Kartaczu i niezapomnianym chłopie, jakim był Franek Niedźwiedzi.

Jankowski zrozumiał z tego wszystkiego tylko tyle, że już nareszcie zlikwidowano ten idyotyczny zatarg z Szarżą i nie krył swego zadowolenia z tego powodu. Widząc jednak, że całe towarzystwo znajduje się w stanie zupełnie zachłwianej równowagi, zaczął po chwili rozmowy namawiać, aby udali się z nim na spacer, na powietrze.

„Dowiedzenia” — śpiewała akurat panna Ewa. Bajc posłał jej pęk róż, dopisując jednakże na bilecie, że żegna ich stanowczo zawczasem.

— Ten głos, bracie Polaku, ten głos... — nagle urwał i uderzył dłonią w czoło, aż się rozległo — Karolu, stop! Jesteś moim przyjacielem, prawda?... Wiesz, że ja dla ciebie pójde w ogień!... Słuchaj!... Pamiętasz, kiedy byliśmy tu z tobą pierwszy raz... Przez dziwne nazwisko tej małej, ja odrazu wiesz zaczęłem kombinować, czy ty... tego... wiesz... Słuchaj!... Waldek i ja daliśmy słowo, że przez jakiś czas ani mru-mru... Ale dziś, taki dzień, bracie Polaku... Czy pozwolisz mi złożyć to słowo?... Patrz, Binek i redaktor Nerw... Stop!... Niema redaktorów, Teofil jestem!... Buzil!... Wiesz Binek i kochany Oskar nie wie... Buzil!... Ty rozumiesz?... Nic nie wiedział!... Dosyć tajemnic, Karolu!... Pozwolisz, bracie Polaku?...

Bajc, mówiąc „dziś, taki dzień”, nie wiedział, że ten dzień przyniósł Jankowskiemu rzeczywiste niezwykle radosne chwile, nieporównanie ważniejsze, od likwidacji sprawy z Szarżą. Pan Karol roześmiał się i napomniął:

— Tylko proszę cię, żebyś nie robił krzyku, nie wznosił wiwatów i żebyś zgodził się pojechać teraz na spacer. Jeśli na to przystajesz, zwałniam cię z tamtego słowa...

— Bracie Polaku, patrz, mówię szepem!... Oskarze i ty Albinie, słuchajcie!... Przed wami stoi najznakomitszy, bracie Polaku, bramkarz świata, znany, bracie Polaku, pod nazwiskiem Charles Grant!...

Nerw-Nerwiński momentalnie wytrzeźwiał. Z wypiekami na policzkach chwycił Jankowskiego za obie ręce.

— Naprawdę? O, to szlagier, piramidalny szlagier!...

(C. d. n.)

